EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, PIĄTEK 21 MARCA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 250.000 | № 68

Zagadka tajnych układów Francji i Czechosłowacją

Dokumenty te były już dawno znane w Londynie.

Benesz twierdzi, że dokumenty sfałszował znany fałszerz, Forgacz.

POSEŁ CZESKI W BERLINIE O TAJNYM UKŁADZIE FRANCUSKO-CZESKIM.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Berlin, 20 marca.

Poseł czeski w Berlinie, Tusar, zamieścił w „Vossische Zeitung" artykuł, poświęcony opublikowanej przez „Berliner Tageblatt" sprawie tajnej umowy między Czechami a Francją.

W artykule tym, Tusar, zaznaczając jednak pewne pogorszenie stosunków między Czechami a Niemcami, wypowiada się naogół przeciwko możliwości istnienia podobnego układu, o ile chodzi o Niemcy.

Zaprzeczył również, jakoby Czechy na wypadek konfliktu między Francją a Niemcami, miały obsadzać Austrję i stwierdził, że Czechy nie myślą o mieszaniu się do kwestji śródziemnomorskiej. Mówiąc w dalszej części, że na podstawie tego tajnego układu Francja i Czechy miałyby stanąć po stronie Polski w razie wojny jej z Niemcami, daje do poznania, że pomysł taki jest niedorzecznością i wogóle trudno przypuszczać, aby Czechy w interesie Polski dały się wciągnąć w wojnę.

Omawiając obecne stosunki polsko-czeskie i podkreślając fakt, że między Polską a Czechami niema żadnej umowy, dodaje, że podobnego układu nie mógłby podpisać żaden czeski minister spraw zagranicznych, a już najmniej dr. Benesz.

„GŁUPIA MISTYFIKACJA"

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Praga, 20 marca.

Tutejsze koła polskie wskazują, że ogłoszenie tajnych dokumentów traktatu francusko-czeskiego nastąpiło nie tylko w Berlinie, lecz równocześnie we wszystkich państwach europejskich.

No posiedzeniu komsji spraw zagranicznych oświadczył dr. Benesz, że cała historja tajnych dokumentów jest głupią mistyfikacją (?!).

Nigdy nie zawierałem — oświadczył Benesz — tajnych traktatów ani nie będę zawierał.

DLACEGO BENESZA PRZYJĘTO CHŁODNO W LONDYNIE?

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Londyn, 20 marca.

Cała prasa angielska zajmuje się rewelacjami „Berliner Tageblatt". „Times" pisze, że ogłoszenie rewelacji jest posunięciem szachowem na korzyść nacjonalistów niemieckich.

Dzienniki niemieckie w Pradze donoszą, że dokumenty te były już dawnej znane w Londynie i to było powodem, dlaczego Benesza tak zimno przyjęto w Londynie.

FAŁSZERZ FORGACZ.

Polska Agencja Telegraficzna.

Praga, 21 marca.

„Prager Presse" donosi, iż Benesz miał oświadczyć, że posiada już pewne poszlaki co do osób, które dopuściły się fałszerstwa dokumentów zamieszczonych w „Berliner Tageblatt".

Według „Czeskiego Słowa" w fałszerstwie tem wziął udział znany fałszerz, Forgacz.

Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.



Fabrykanci broni marzą o nowej wojnie narodów.

Sowiety są zadowolone z Mussoliniego.

Dał on bowiem wiele dowodów sympatji dla S. S. S. R.

Specjalna służba telegraficzna „Republiki".

Rzym, 20 marca.

Nowy poseł sowiecki Jurenjew oświadczył w wywiadzie przedstawicielom prasy, że Mussolini dał wiele dowodów sympatji dla Rosji sowieckiej.

Pomimo tak wielkich różnic — mówił Jurenjew — jakie dzielą faszyzm od komunizmu wierzę szczerze w intencje rządu włoskiego.

Rosja w żadnym wypadku nie będzie mieszać się w sprawy wewnętrzne innych państw, szczególnie zaś przestrzegać to będziemy w stosunku do Wioch.

Co się tyczy Watykanu, to najpierw musi on uznać de jure rząd sowietów, a dopiero wówczas przystąpimy do uregulowania naszego stosunku do kościoła katolickiego.

bardzo ujemnie wyraził się Jurenjew o polityce czeskiej.

Benesz — stwierdził Jurenjew — znajduje się zupełnie pod władzą Pojncarego polityce czescy popełnili wiele błędów, z których największy jest ten, że do tej pory nie uregulowali jeszcze stosunków z S. S. S. R.

Francja winna zdobyć zaufanie świata.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

Paryż, 20 marca.

Znany ekonomista profesor Sorbony Gaston Jeze wygłosił wczoraj odczyt na temat sytuacji finansowej Francji.

Stwierdził on że jedynemi środkami które mogą przywrócić równowagę finansową Francji są:

1. Budżet bezdeficytowy.
2. Konsolidacja pożyczek.
3. Przywrócenie międzynarodowej równowagi gospodarczej i politycznej.

W końcu zaznaczył prof. Jeze, że do tej pory uważają jeszcze Francję jako mocarstwo które sprzeciwia się ugruntowaniu pokoju w Europie.

Musimy rozwiać te wszystkie bezpodstawne zarzuty i stworzyć wokół siebie więcej przyjaciół. Los Francji zależy wyłącznie od tego czy potrafimy zdobyć sobie zaufanie świata.

Rokowania angielsko-sowieckie.

Londyn, 29 marca.

Jak donoszą pisma, na czele angielskiej delegacji dla rokowań z Rosją w sprawach politycznych stanie Gregory. Na czele zaś delegacji ekonomicznej, Chashan. Cziczerin nie weźmie osobiście udziału w konferencji. Kierowaikiem delegacji rosyjskiej będzie Rakowskij.

ZATARG W ROLNICTWIE.

Wilno, 20 marca.

Kilkakrotnie ponawiane układy między Związkiem Ziemian a Związkiem Robotników Rolnych nie dały żadnego wyniku. Wobec tego w myśl obowiązujących ustaw odbędą się w poszczególnych powiatach Ziemi Wileńskiej posiedzenia Komisji Polubownej, które się rozpoczną w ostatnich dniach marca. O ile i te komisje nie dojdą do porozumienia, zwołane będą Komisje Rozjemcze pod przewodnictwem inspektorów pracy. W najgorszym wypadku wyda orzeczenie Nadzwyczajna Komisja Rozjemcza z mocą obowiązującą dla obu stron. Do strajku prawdopodobnie nie dojdzie.

SPRZEDAŻ „NEW-JORK HERALDU".

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Nowy Jork, 20 marca.

Znany wydawca nowo-jorski Mulway właściciel „New-York Herald" sprzedał swe pismo właścicielowi „New-York Tribune".

Oba te dzienniki zostaną połączone w jedno wydawnictwo. Mulway otrzymał 4 miljony dolarów.

EGZAMINY PAŃSTWOWE DLA DZIENNIKARZY.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Rzym, 20 marca.

W kołach politycznych twierdzą, iż Mussolini na najbliższej radzie przedłoży wniosek, by dziennikarze obowiązani byli do składania egzaminów państwowych.

Potwierdzenia tej wiadomości brak narazie.

ARESZTOWANIE DZIENNIKARZA W HISZPANJI.

Paryż, 20 marca.

Z Madrytu donszą: Dyrektorjat wydał polecenie aresztowania madryckiego sprawozdawcy „Chicago Tribune" z powodu rzekomo tendencyjnych doniesień podawanych przez tego sprawozdawcę swemu pismu, a wpływających na kurs pezeta. Sprawozdawca ów został później wypuszczony na wolną stopę, pozostaje jednak pozostawiony pod nadzór policyjny.

FAŁSZYWE 100-KORONÓWKI CZESKIE.

Kraków, 20 mraca.

Policja wpadła na ślad fałszywych 100-koronowych banknotów czeskich. Były to banknoty wyrabiane przez bandę Drelicha, osadzoną w więzieniu przed kilku miesiącami. Banknoty te otrzymał woźny sądowy, który miał je zniszczyć, lecz dał je do zabawy dzieciom, a od dzieci dostały się one do rąk niejakiego Rudnickiego, który puszczał je w obieg. Rudnickiego i jego kochankę aresztowano.

PROTEST SOWIETÓW W SPRAWIE BESSARABJI.

Paryż, 20 marca.

Prezes ministrów Poincare otrzymał od rządu sowieckiego notę protestującą przeciw uznaniu przez Francję Bessarabji, jako terytorjum rumuńskiego.

ŚWIATOWY ZJAZD PANSLAWISTYCZNY.

Londyn, 20 marca.

Wedle doniesienia z Jerozolimy postanowił król Hussein zwołać światową konferencję mahometańską celem omówienia obecnych zagadnień Islamu.

Oburzenie społeczeństwa

z powodu prób „wybielenia" p. Kucharskiego.

Organ chrześcijańskiej demokracji o „zasługach" ex-ministra. — Czy p. Kucharski stanie przed Trybunałem Stanu?

Ustawiczne próby rehabilitacji p. Kucharskiego, podejmowane bądź przez jego przyjaciół politycznych, bądź też przez niego samego, wywołują w społeczeństwie niesmak i żywe oburzenie.

Bardzo charakterystycznym dowodem w tej mierze, jest głos „Dziennika Bydgoskiego", organu chrześcijańskiej demokracji w Wielkopolsce, a więc stronnictwa, które należało do dawnej większości rządowej.

„Dziennik Bydgoski" pisze:

„Związek Ludowo-narodowy wszelkiemi sposobami stara się wykazać, że jednak b. minister skarbu Kucharski był tęgą głową sanacyjną obecnego rządu. Zdaje się, że p. Kucharski sam także w to wierzy, bo ilekroć jakiś pomyślniejszy objaw w życiu naszem państwowem jest do zanotowania, zaraz się zgłasza jako ten, który dany projekt czy myśl spłodził.

Gdy obce waluty zaczęły do skarbu napływać, uznał za stosowne rozgłosić, że to jego zasługa, choć każdy wtajemniczony wiedział, że jest nieprawda.

Kiedy obecnie udało się, szczęśliwie uzyskać dość poważną — jak na nasze stosunki — pożyczkę od Włoch, zaraz pośpieszył oświadczyć, że i to jego jest zasługa, a zgromadzeni na zjeździe w Krakowie 9 bm. endecy, skwapliwie mu to przyznali.

Jeszcze dalej posunął się endecki „Kurjer Poznański", który swego czasu nie mógł się dość nachwalić „żelaznej woli" genjalnych pomysłów i „dyktatorskiego" wzroku p. Kucharskiego.

Z okazji piątkowej dyskusji w sejmie, przyczem socjalista Uziembło zarzucił panu Kucharskiemu wcale nie zaszczytne manipulacje z kredytem państwowym — p. Kucharski bronił się dość słabo i nie możemy osądzić, jak się ta sprawa skończy. —

„Kurjer Poznański" zamieszcza taką ciekawą uwagę: „Taki poseł Uziembło (PPS) wystąpił przy okazji dyskusji o odbudowie z insynuacjami przeciw b. min. skarbu Kucharskiemu, który na zebraniach w całym kraju zyskał uznanie społeczeństwa dla pracy, jaką wykonał i zaufanie do akcji sanacyjnej przez niego rozpoczętej".

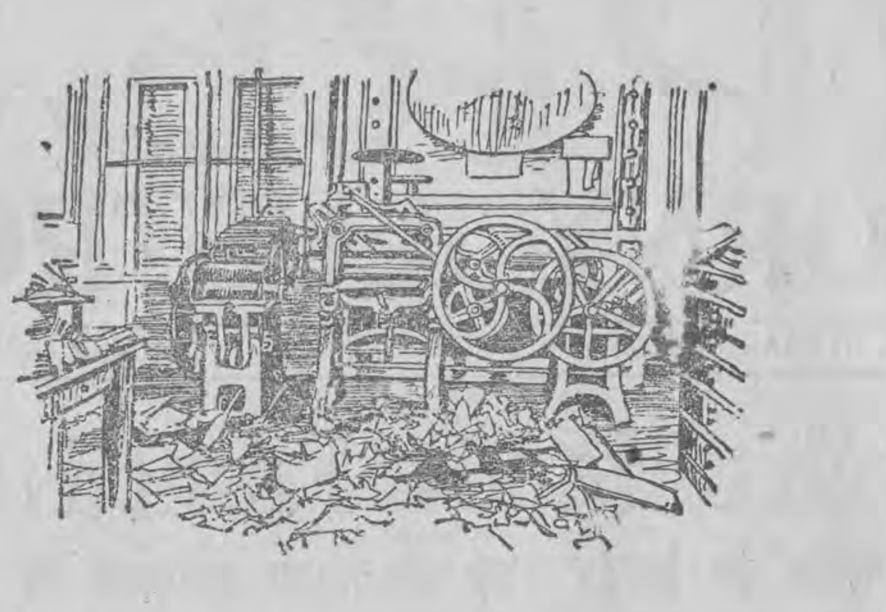
Uwaga powyższa zawiera taką przesadę, że trudno wogóle reagować na nią. Stwierdzić jednak musimy, iż poza związkiem ludowo - narodowym, nikt do p. Kucharskiego ani do jego działalności na stanowisku ministra skarbu zaufania nie miał. Narodowa demokracja zaś, to nie cały kraj. Dzięki frazesom i nieudolności p. Kucharskiego, runął gabinet Witosa, bo on to właśnie podkopał jego autorytet i zaufanie społeczeństwa do jego poczynań.

To są fakty historyczne, tak samo, jak zapowiedź p. Kucharskiego, że pożyczkę zagraniczną ma zapewnioną, co się okazało — pospolitą blagą. Spekulacja na krótką pamięć ludzką poparta przesadą, nie zmaże błędów p. Kucharskiego ani faktu, że ustąpienie jego przyjęte zostało przez ogromną większość narodu z uczuciem prawdziwej ulgi. Ciągłe próby rehabilitacji p. Kucharskiego przez jego przyjaciół, nie naprawią jego reputacji, a raczej przypomną różne niewyjaśnione dotąd zarzuty, podniesione przeciwko niemu w prasie.

Te niewyjaśnione dotąd zarzuty, o których delikatnie wspomina „Dziennik Bydgoski", znajdują się, jak wiadomo, już na wokandzie sejmowej.

W sferach parlamentarnych uchodzi za rzecz prawdopodobną, że sejm przyjmie wniosek o oddanie p. Kucharskiego pod sąd. Należy bowiem liczyć się ze znaczną ambicją w czasie głosowania na ławach Piasta i Chrześć.-demokracji, tudzież z kompletem na ławach lewicy. Gdyby izba wniosek uchwaliła, byłby to pierwszy w Polsce wypadek pociągnięcia ministra przed Trybunał Stanu. Pan Kucharski stałby się jeszcze „sławniejszym", ale do rehabilitacji taka uchwała nie bardzoby mu pomogła.

Wykrycie „fabryki" do produkowania pieniędzy.



Policja hamburska wykryła w piwnicy pewnego domu „fabrykę" do produkowania pieniędzy „srebrnych" i „złotych". Dzisiaj, gdy monety metalowe wyszły już zupełnie z obiegu „fabryka" stała nieczynna.

Dynamika pojedynków w wojsku.

Prądy i podskórne nurty wśród oficerstwa.

Co o tem mówi wybitny przedstawiciel młodej Polski wojskowej.

„Warszawski „Express Poranny" rozpisał ankietę na temat tak aktualnej dziś manji pojedynkowania. Poniżej podajemy za tym pismem opinię majora Bogusławskiego, zastępcy szefa Biura Historycznego i członka komisji opracowującej projekt kodeksu honorowego oficerskiego.

Major sztabu generalnego Bogusławski jest wybitnym przedstawicielem młodej Polski.

— Przeciętny oficer wie doskonale, że podstawowym jego obowiązkiem wyłącznie do ofiary z życia jest ochrona rubieży i praw Rzeczypospolitej.

— Winien przeto również jasno wiedzieć, jak ma reagować w wypadkach zniesławienia noszonego przezeń munduru, lub skrzywdzenia go na honorze.

— Jak wiadomo — obowiązujący dziś statut sądów honorowych przewiduje: naganę, naganę ostrą z ostrzeżeniem, wreszcie wydalenie za uchybienie li tylko godności stanu oficerskiego, nie przewiduje jednak zatargów honorowych.

— W pojęciu istniejących ususów, nie reguluje to — rzecz prosta — konfliktów honorowych. **Wskutek takiego stanu rzeczy gros oficerów, zwłaszcza młodych, często wpada w rozgardjasz duchowy, żłobiący krzywizny i załamania w ich charakterze.**

Z jednej bowiem strony obowiązuje ich dyscyplina wojskowa, z drugiej poczucie honoru wskazuje wręcz inną drogę w zlikwidowaniu konfliktu, mianowicie — pojedynek bez względu na następstwa.

— Niewątpliwie jest to tragizm.

Winien temu zapobiec będący obecnie w opracowaniu kodeks honorowy oficerski. Musi w nim znaleźć każdy oficer prosto i jasno sprecyzowaną odpowiedź na pytanie: jak się ma zachować w konfliktach honorowych i jakie w tym względzie obowiązują go ramy.

— Statut dzisiejszych sądów honorowych — tworzony w pośpiechu — **nie przewiduje incydentów wynikłych między wojskowym, a osobą cywilną nie obejmuje wieloliczbowego korpusu oficerów rezerwy, posiada luki, pełen jest niedomówień tu i owdzie tchnie formalistyką, nieodpowiadającą psychice naszego oficera.** — Stąd z jednej strony nadmierna pochopność do pojedynkomanji, z drugiej lekceważący i nieliczący nieraz z godnością munduru sposób załatwiania wielu spraw honorowych.

W tem tkwi zło, znacznie większe, niż to się może wydawać.

Trzeba pamiętać, że mundur jest widomym symbolem wojska, że każdy, kto zbeszcześci ten mundur, wszytsko jedno, oficer, czy osoba poza wojskiem stojąca —obraża inkarnację majestatu Rzeczypospolitej.

Dziś oficer, stojący — jak to się już wyżej rzekło — na straży praw i granic Rzeczypospolitej — nie wie, dosłownie, nie wie — jak ma właśnie postępować w wypadkach, gdy honor wojska, którego jest reprezentantem, został dotknięty.

Zazwyczaj więc działa odruchowo. Wiadomo, odruchy nie zawsze są pożądane.

W pewnej więc, może dość znacznej mierze, zapobiegłoby temu następujące rozwiązanie tego sui generis węzła gordyjskiego.

Oficer winien mieć swobodę w załatwianiu konfliktu honorowego, jak to ma każdy cywilny dżentelmen.

Po fakcie jednak winien niezwłocznie meldować sądowi honorowemu oficerskiemu, który jaknajskrupulatniej zbadałby sposób załatwienia zatargu i wydał werdykt akceptujący bądź skazujący, o ile sprawa nie zostałaby dostatecznie załatwioną.

Już pierwszych kilka takich werdyktów—odświeżyłoby przygnębiającą przygnębiającą dziś atmosferę, z drugiej strony wpłynęłoby niesłychanie dodatnio na pojedynkomanję.

Polskie wychodźtwo w Nadrenji.

Przyczyny wychodźtwa. — 45.114 Polaków w Nadrenji. — Brak inteligencji średniej. — Opłakana sytuacja robotników rolnych. — Żydzi polscy w Nadrenji.

Rozległe przestrzenie obejmuje odrodzona i wolna Polska i dużo jeszcze wody w Wiśle upłynie zanim gęstość zaludnienia naszego kraju zrówna się z gęstością zaludnienia Francji, Anglji lub Niemiec.

Jakże się to dzieć więc może, że setkom tysięcy polaków brak we własnej ojczyźnie miejsca, że długimi sznurami ciągną na obczyznę po chleb i po zarobek? Smutne to zaiste refleksje.

Słabe uprzemysłowienie kraju, przewaga podaży pracy nad popytem, duży procent małorolnych i bezrolnych — oto przyczyny, które zmuszają polskiego robotnika i chłopa do wychodźtwa na Zachód, gdzie czeka nań często jeszcze większy głód i rozczarowanie...

Rząd polski w miarę możności i środków kieruje tą emigracją, uzyskuje dla niej pewne uprawnienia, otacza ją opieką na miejscu, prowadzi statystyki itp. Prasa warszawska otrzymała świeżo jedną z takich statystyk. Dotyczy ona wychodźtwa polskiego w Nadrenji i zawiera szereg interesujących i nowych cyfr i spostrzeżeń.

Polacy w Nadrenji, skupieni są przeważnie w trzech okręgach: przemysłowym kolońskim, górniczym dolno-reńskim i w okręgu przemysłowym Palatynatu (górno-reńskim). Dzielą się polacy na obywateli polskich i niemieckich — wielu z tych ostatnich posiada prawo do otrzymania obywatelstwa polskiego, zaś z obywatelstwa niemieckiego korzysta tylko tymczasowo, zgłaszając się przed wyjazdem do Francji lub z powrotem do kraju po obywatelstwo polskie. Ilość obywateli niemieckich (polaków) stale maleje, podczas gdy liczba obywateli polskich stale wzrasta, zasilana m. in. przez dopływ z kraju.

Ogólna liczba obywateli polskich i polaków obywateli niemieckich w Nadrenji dosięga 45,114 (obliczenia z końca lutego br.).

Obywatele niemieccy — to po większej części wykwalifikowani robotnicy fabryczni i górnicy, w małej zaś części rzemieślnicy (przeważnie krawcy). Ci, którzy z pośród nich dorobili się majątku powrócili już do kraju, lub pozostając w Nadrenji, niemczą się z łatwością i usuwają się od polskości, dzięki czemu warstwa średniej polskiej inteligencji w Nadrenji słabnie z każdym miesiącem.

Większość obywateli polskich pracuje w przemyśle jako robotnicy bez kwalifikacji, lub też na roli. Większe skupienia polskich robotników fabrycznych znajdują się w okręgu górno-reńskim w fabrykach chemicznych, pozatem obywatele polscy rozsiani są po całym kraju. Jest też pewna, ale nieznaczna ilość robotników wykwalifikowanych i górników obywateli polskich w okręgu dolno-reńskim. Robotnicy rolni nie tworzą żadnych skupień i sytuacja ich jest opłakana.

Obywatele polscy są żywiołem niestałym, który i żywioł uważa Nadrenję tylko za etap swej wędrówki do Francji, względnie powrotu do kraju.

Coraz liczniej przybywają z Polski do Nadrenji żydzi, którzy bądź osiadają tu na stale, bądź starają się przedostać do Francji lub Anglji. Do Polski z reguły nie powracają. Trudnią się kupiectwem albo rzemiosłami (krawcy, stolarze, szewcy). Jest między nimi wielu zamożnych większych kupców, eksporterów i właścicieli przedsiębiorstw przemysłowych przeważnie fabryk trykotarzy bielizny, obuwia, papierosów itp.

Z klasztoru do klasztoru.

Na grunta, należące do klasztoru benedyktynów w Nieder Altaich, w Bawarji, spadł w tych dniach niewielki balonik dziedziecy, z zawieszoną do niego karteczką.

Benedyktyni, otworzywszy karteczkę, dowiedzieli się z niej, że balonik wypuszczony był z jednego z klasztorów angielskich. Przesłali więc natychmiast pod wskazanym na karteczce adresem wiadomość o dacie i miejscu wylądowania baloniku, zaznaczając przytem dziwny traf, że balonik, odbywszy tak długą podróż trafił z klasztoru do klasztoru.

O żywocie Moryca Konto — rapsody frywolne.

Wielki łódzki film obyczajowo-kryminalno-manufakturowy w aktach i częściach

(Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.)



Dziś idzie przebajeczny film!
Barw pełen, czaru słońca...
Gra główną rolę Konto M.
Więc będzie film... bez końca...



Przed wojną Konto „hotel“ miał—
Dla „ludzkiej“ przyjemności,
Na Łódź-Kaliska chodził, skąd
Przynosił zwykle gości...



Niebardzo mu interes szedł,
Więc Konto był zmartwiony
A w domu... Boże Święty, ach!
Rachunek brał od żony...



Gdy okupacji nastał czas,
Nastały inne chwile:
Był trochę szmugel i t. d....
I... „Dalszy ciąg za chwilę“...

Zgrzyty.

W loży cyrkowej.

Zajmując w cyrku wygodną lożę
I bawiąc się znakomicie,
Myślę ja sobie, jak to, mój Boże,
Do cyrku podobne — życie.
Sfora psów, chociaż ma ząb strzępy,
Dokoła panów swych hasa;
Niech dojdzie obcy, zgryzie na nie tępy,
Zupełnie jak ..żółta prasa.

Kulami zręcznie grają żonglerze,
A mają ich całe kramy,
Co jeden rzuca, to drugi bierze,
Jak wodze stronnictw — programy.
Linochód kroczy prosto po drucie,
Dopóki trzyma coś w łapie,
W życiu tak chodzi cnota, uczucie,
Póki chleb leci, płyn kapie.

Patrz: lwy, tygrysy, psy — w jednej budzie
Bawią się niby brat z bratem,
Chciałyby może zjeść się, jak ..ludzie,
Lecz przed pogromcy drżą batem.
Konie szlachetne, póki u żłobu,
Czy nie są ludzkie to rysy?
„Diva“ przysięga miłość do grobu,
Póki nie czmychnie w kulisy.

Skoczek z trudnością w górę sie wiecze,
Lecz oto nagle w dół dał „pas“,
Czy to nie istne losy człowiecze?
A oto człeka gra małpa.
Ludzki małpiszon nad małpiszony,
Przeciętny typ, nie wypadek:
Zacnej publice zwiesza ukłony,
A służbie wypina zadek.

Klaszczą panowie, damy, hołota
Trzęsie się krata żelazna,
Zwłaszcza, gdy z trzaskiem w lica, do błota,
Wciąż błazen pakuje błazna.

Sat.

— Biłem ciebie, taki synu?
— Nikak niet, wasze błahorodje!...

Mały syn „wielkiego“ ojca.

Pan Maks Kohn „oczyszcza“ Widzewską Manufakturę z żywiołów „niebłagonadiożnych“.

Otrzymaliśmy list następujący:

W piątek, dnia 14 b. m., p. Maks Kohn, dyrektor Widzewskiej Manukfatury, zobowiązał się wobec Inspektora Pracy pana Kuliczkowskiego, że:

1) podwyższy wszystkim pracownikom płace w stosunku od 10-ciu do 15 proc., praktykantom zaś i biuralistom III kategorji wyrówna pobory według cennika płac minimalnych.

2) nie będzie nikogo szykanował, degradował i usuwał za strejk.

3) zniesie dyżury i nadetatowe godziny etc.

To było w piątek.

W poniedziałek zaś, 17-go marca, gdy pracownicy stawili się do pracy, pan Kohn zaczął działać:

Pracowników, którzy dotąd pełnili odpowiedzialne czynności, zdegradował na praktykantów niemal, na ich miejsce posadził młodocianych łamistrejków i dał im po 100 proc. podwyżki. Innym zaś — „strejkowiczom“ — nic nie dał i obrzydza im życie.

Za pośrednictwem swego prokurenta p. Leischnera, zainicjował zbieranie podpisów na liście do dyrekcji, w którym pracownicy „przepraszają“ pana Kohna za to, że... chcieli być ludźmi i oświadczają, że pomysłu tego... żałują!

Pracownicy, których nikt do akcji nie namawiał, nie agitował, do Związku nie ciągnął, którzy sami — dobrowolnie, bez czyichkolwiek postronnych wpływów — zgłosili się do Związku po obronę zmuszeni zostali pod groźbą szykan i pozbawienia chleba do... ucałowania ręki swego nielojalnego pracodawcy.

Taktyka ta przypomina nam postępowanie moskiewskiego oficera, który wali w „mordę“ żołnierza i pyta go się jednocześnie: „biłem ciebie, taki synu“, a odpowiedź bitego brzmi: „nikak niet, wasze błagorodie!“.

Kto w tym wypadku jest winien, sądzić nie chcemy.

Opinja publiczna jednak, a szczególnie zrzeszony ogół pracowniczy, musi najenergiczniej zaprotestować i napiętnować tego rodzaju postępowanie pana Maksa Kohna.

Pracownik.

Walki francuskie w cyrku A. Ciniselli.

XXXII dzień.

MICHELSON (Łotwa) — SPIEWACZEK (Czechosłowacja).

Przebieg walki spokojny — przewaga czecha. Spiewaczek rozpoczyna na okładaniu „makaronami“ przeciwnika, ten jednak okazuje zupełną obojętność na jego ciosy.

Po przerwie rozpoczyna się właściwa walka.

Szala zwycięstwa przechyla się powoli na stronę Michelsona.

Wreszcie w 47 m. z chwytu „barjerowego“ (sic!!) Michelson przygniata przeciwnika na łopatki.

Jest to pierwsza porażka Spiewaczka.

CZARNA MASKA — GRIKIS (Łotwa).

Po ciężko przebytej walce z Orłowem przystępuje Maska do drugiego spotkania — z drugim „kolosem“.

Przebieg b. zajmujący.

Walka naogół równa, gdyż technika Maski, pokrywa się w zupełności z siłą Grikisa. Pierwsze kilka minut upływa na wzajemnych próbach sił. Kolos dzięki swemu ciężarowi ciała „podwójnym Nelsonem“ kładzie Maskę na ziemię, ten jednak ślicznym „wężykiem“ wydostaje się z pod ucisku.

Po przerwie przebieg ciekawszy. Mimo ciężkiej wagi, Grikis wykazał ładne wygimnastykowanie, szczególnie w młynkach półobrotowych, kolos zyskuje chwilami przewagę nad przeciwnikiem, operując chwytami „tour de tete“.

Wynik końcowy — remis.

Trzecia walka nie odbyła się z powodu późnej godziny.

Arbiter p. Bruszewski.

B. Gr-au.

U nas, a gdzieindziej.

U nas zdarza się, że gdy jaki potentat ze swą świtą zajmie wagon I-ej klasy, pasażerowie muszą się przesiadać do II-ej, a nawet do III-ej klasy.

Gdzieindziej dbają inaczej o pasażerów. I tak np. w pociągach pośpiesznych z Londynu do Szkocji zaprowadzono dla rozrywki podróżnych kinematograf.

Nie umilkną tony javy, tanga i fox-trotta.

—o—

Szkoła tańców, p. Henrykowskiego nie spłonęła.

Dzisiaj w godzinach rannych zjawił się w redakcji „Expressu“, właściciel szkoły tańców, p. Henryk Henrykowski, który powoławszy się na wzmiankę we wczorajszym numerze naszego pisma, oświadczył co następuje:

Pożar, opisywany w notatce pod tyt. „Smętnie zawodźcie javy, fox-trotty i tanga“ nie miał wcale w jego szkole miejsca. Tliła się tylko cokolwiek podłoga, więc „pożar“ ten ugaszony został z łatwością przez domowników. Po niejakim czasie przybyła zaalarmowana straż ogniowa, która nie znalazłszy nic groźnego kazała przedsięwziąć tylko środki ostrożności.

Wobec tego p. Henrykowski prosi nas o podanie do wiadomości ogółu, że szkoła jest nadal czynna, a sala i urządzenie nie odniosły bynajmniej najmniejszego szwanku.

Dlaczego kawa drożeje

Na rynku światowym kawa zdrożała w ostatnich czasach o 60 proc. Jest to zjawisko nienotowane nigdy dotąd w tej gałęzi produkcji. Próżno by jednak dopatrywać się w tej nagłej zwyżce spekulacji kupieckiej.

Kawy zabrakło na świecie!

Z powodu długotrwałej wojny światowej i utrudnionych warunków eksportu plantatorzy zmniejszyli przestrzeń pod uprawę kawy.

W dodatku ostatni rok okazał się bardzo niekorzystny.

Brazylja dostarczająca 75 proc. całego światowego zapotrzebowania kawy, pokryła w tym roku ledwie 39 proc. zamówień, a to z powodu nieurodzaju, spowodowanego zbytniemi opadami.

Natomiast w Stanach Zjedn., po wprowadzeniu zakazu alkoholu wzmogło się spożycie kawy, prawie w trójnasób.

Na dłuższy więc czas niema nadziei, aby kawa staniała, ku uciesze naszych najmilszych gospodyń.

—o—

FELJETON.

Co kobiety mówią przy oświadczynach?

Na ankietę ogłoszoną na temat powyższy, redakcja londyńskiego „The Gentlewoman" otrzymała pomiędzy innemi odpowiedzi:

Cynik 45-letni, który był już dwa razy żonaty pisze: Jeżeli kobieta jest zupełnie pewna oświadczającego się mężczyzny, odpowiada: „słowa pańskie tak mnie zaskoczyły nieprzygotowaną" i t. d. Jeżeli się lęka, aby się nie cofnął, odpowiada skwapliwie: „tak".

Inny małżonek zapewnia, że wcale się nie oświadczał. „Poprostu powiedziałem, żeby oznajmiła rodzicom, iż się chcę z nią ożenić, ona zaś natychmiast pobiegła z tem do mamy".

Ktoś podający się za doświadczonego w tym względzie zapewnia: „Na dziesięć młodych panien, dziewięć odpowiada: „nie wiem czy będę umiała pana uczynić szczęśliwym" na co kandydat nie zwraca uwagi i warunek przyjmuje jako potwierdzenie.

Ktoś inny mówi: „Panny z majątkiem odpowiedź na oświadczyny przeważnie pozostawiają swoim ojcom". Wśród nich samodzielnych jest znikomo mała liczba. Ktoś jeszcze: „Tylko idjota oświadcza się niepewny przychylnej odpowiedzi".

Jakiś podlotek pisze: „Kazać kobiecie czekać aż się ktoś o nią oświadczy jest wstrętnem barbarzyństwem" i t. d.

Kawa czy herbata.

Niektórzy ludzie oświadczają, że znoszą doskonale herbatę, nie mogą jednak znosić kawy, gdyż jest „za mocna".

Dla zbadania tej kwestji fizjologowie niemieccy: Lehmann i Weill dokonali szeregu prób porównawczych z herbatą i kawą, a wyniki ich ogłosili w czasopiśmie „Archiv fur Hygiene".

Fizjologowie wymienieni pracowali w ten sposób, że Lehmann przygotowywał próby i zajmował się sporządzedzeniem napoju, który miał być wypity używając do tego czystej kawy, dalej kawy, zawierającej bardzo mało kofeiny wreszcie herbaty i herbaty z dodatkiem kofeiny. Weil zaś wypijał te napoje, nie będąc uprzedzony o ich zawartości, poczem notował skrupulatnie zauważoną po ich wypiciu liczbę uderzeń pulsu, oddech, objawy podniecenia, senność itd.

Wynikiem zaś tych obserwacji było stwierdzenie, że po wypiciu, czy to herbaty, czy też kawy, działanie podniecające ujawniło się stale w stosunku do spożytej kofeiny.

Ograniczenie figlów.

W Reims we Francji wkrótce ustaną żarty, intrygi i inne wybryki jakich dopuszczają się na całym świecie przy pomocy telefonu figlarze mający wolny czas i puste głowy.

Inżynier de Rossat obmyślił urządzenie automatyczne na stacji centralnej, utrwalające numer stacji nadawczej z oznaczeniem godziny wywołania. Wyzwanie abonenta pozostawia ślady i każdej chwili może być skontrolowane. Podczas prób wynalazca chwytał wszystkie stacje z których odzywali się abonenci. Wynalazek jedynie nie zaradzi figlom urządzanym przez rozmówców z aparatów publicznych jak z kawiarń, zakładów restauracyjnych itd.

Inteligencja bez czystej koszuli.

Nasze pralnie chcą uniemożliwić klijentom noszenie świeżo pranej bielizny.

Panoszy się w ich cennikach wyzysk i nieuzasadniona drożyzna.

Brak kontroli nad pewnemi dziedzinami naszego życia wewnętrznego i rozpasanie się orgji drożyźnianej, nieskrępowanej żadnemi regułami, daje się odczuć chociażby na tak drobnym wycinku naszego życia gospodarczego, jak na terenie naszych łódzkich pralni,

Cenniki naszych pralni są realnym dokumentem, jaki chaos panuje na naszym rynku domowym, jak potrzebna jest jednak ingerencja jakichś władz, któreby wglądały w każdą dziedzinę życia i broniły ludność przed wyzyskiem i darciem żywcem skóry z klijenteli.

Pranie jednej koszuli u nas kosztuje 5 franków francuskich, to jest dla cudzoziemca rzecz i ucieszna i niezrozumiała. Przecież przed wojną za pranie tej samej koszuli płaciło się w całej Europie maksymalnie 12 centimów szwajcarskich, czyli około 300.000 dzisiejszych, mk. polskich, skądże zatem obecnie przeszło siedmiokrotnie wyższa suma?

Jak komicznie wprost i bezsensownie kształtują się dzisiejsze ceny pralni, wystarczy zaznaczyć, że gdy przed wojną nowa koszula kosztowała 6 — 8 franków szwajcarskich, czyli kosztowała na naszą walutę obecną 11 do 15 miljonów marek, cena jej prania była jedną sześćdziesiątą szóstą wartości kupnej.

Podobnie, gdy kołnierz kosztował przed wojną 25 centimów, jego pranie kosztowało zaledwie jedną dziesiątą jego wartości. Dziś cenniki naszych pralni stwarzają takie niemożliwe ceny, że pranie nowej koszuli kosztuje więcej niż jedną ósmą jej wartości, a pranie i prasowanie jednorazowe kołnierza, kosztuje jedną czwartą jego wartości.

Te cyfry świadczą najlepiej, jak bardzo naciągnięte są ceny naszych pralni. Normalny śmiertelnik, nie posiadający w domu kuchni i służby, musi korzystać z publicznych pralni. Ale te wyciągają zeń ostatni grosz prawem kaduka.

Niema bowiem dziś żadnego urzędu, któryby na serjo zwalczał te nadużycia i regulował chciwość przedsiębiorców wedle jakiegoś miernika ustalonego, określającego na danych przedwojennych wysokość zarobków tego rodzaju przedsiębiorstw użyteczności publicznej, jak pralnie.

Więc drożyzna, jak chwast przydrożny rośnie, a nasze praczki i pralnie zarabiają miesięcznie miljardy, kosztem biednej ludności, mającej jeszcze pragnienie i przyzwyczajenie do czystej bielizny.

Migawki sądowe.

—::—

Sprawa ławnika Wilczyńskiego w warszawskim sądzie apelacyjnym.

Wdniu 12 listopada 1923 r. sąd okręgowy w Łodzi rozważał sprawę przeciwko b. ławnikowi wydziału handlowego Władysławowi Wilczyńskiemu, Eugenjuszowi Muszyńskiemu i Nocznickiemu, urzędnikom magistratu, Abramowi Szwarcmanowi, Juljanowi Grobelnemu i Bolesławowi Mierzwińskiemu.

Pierwsi trzej byli oskarżeni o nadużycie stanowiska służbowego. Szwarcman o przywłaszczenie cudzego mienia ruchomego, zaś Grobelny i Mierzwiński o ukrycie dowodów rzeczowych sprawy i współdziałania w ukrywaniu Muszyńskiego.

Podsądni skazani zostali na różne kary, przyczem dwóch uniewinniono.

Niezadowoleni z wyroku podali skargę apelacyjną do sądu apelacyjnego w Warszawie, który w dniu wczorajszym sprawę powyższą rozważał.

Przewodniczył obradom sędzia Sztajer, asystowali sędziowie Chojnacki i Rakowski.

Oskarżał specjalnie delegowany na sprawę powyższą, prokurator Markowski z Łodzi.

Obrona spoczywała w rękach mecenasów: Etingera (senjora) i Szmańskiego z Warszawy, oraz R. Kempnera z Łodzi.

Wobec tego, iż na rozprawy nie dostarczono dowodów rzeczowych, obrońcy wnosili o odroczenie sprawy. Jednocześnie adw. Kempner wnosił o zmianę środka zapobiegawczego, co do karanego Wilczyńskiego na kaucję.

Sąd zgodnie z wnioskiem obrońcy, zmienił kwalifikację przestępstwa na kaucję w sumie 300 miljonów mk.

Wilczyński po złożeniu kaucji wypuszczony został na wolność, a sprawę odroczono na inny termin. As.

Zabójstwo przez nieostrożność.

Trzy miesiące aresztu.

21 października 1923 r. we wsi Dziechtarzew, pow. łaskiego do mieszkania Leona Jarocińskiego przyszedł jego kolega, Franciszek Kapuściak i przywiósł ze sobą rewolwer.

Leon Jarociński oglądając rewolwer i nie upewniwszy się należycie, czy takowy jest nabity, pociągnął za cyngiel.

Padł strzał i kula ugodziła siedzącego obok Franciszka Kapuściaka, kładąc go trupem na miejscu.

Wezwany na miejsce wypadku przodownik policji, Brzozowski, znalazł tam rewolwer systemu „Brauning" z łuską w lufie, bez magazynu, który natomiast wraz z trzema nabojami znaleziono w kieszeni zabitego.

Sekcja zwłok wykazała na szczęce dolnej w odległości 1 cm. od wargi dolnej ranę postrzałową.

Według orzeczenia biegłego lekarza rana pochodzi od postrzału, była zadana z blizka, i wywołała uszkodzenie naczyń krwionośnych mózgowych i samego mózgu.

Rana ta należy bezwzględnie do wywołujących śmierć natychmiastową.

Sprawę powyższą rozważał wczoraj w trybie postępowania uproszczonego sędzia Zaborowski.

Oskarżony do zabójstwa się nie przyznał, oznajmiając, iż Kapuściak upewniał go, że rewolwer jest nienabity i że niema w nim magazynu.

Świadkowie zajścia zeznali, że oskarżony z nieboszczykiem żyli bardzo dobrze i że w danym wypadku miał miejsce nieszczęśliwy wypadek.

Sędzia po wysłuchaniu prokuratora Skabiczewskiego i obrońcy Kobylińskiego, skazał podsądnego na 3 miesiące aresztu za zabójstwo przez nieostrożność. As.

Kwiatki z bruku wielkomiejskiego.

Przejechanie.

Na podwórzu domu nr. 28 przy ulicy Andrzeja przejechany został uczeń, 10-letni syn kupca Moszek Cwilyg, któremu koła złamały lewą nogę.

Lekarz pogotowia po udzieleniu chłopcu pomocy, odwiózł go w stanie osłabionym do szpitala Anny Marji.

Żywcem zasypany.

W składzie węgla przy ulicy Węglowej nr. 5 zasypany został węglem robotnik 29-letni Jan Wachowski, który wskutek złamania nogi krwotoku z ust i nosa poniósł śmierć na miejscu. Lekarz pogotowia skonstatował zgon.

Trup pozostawiono na miejscu aż do zejścia władz sądowo-policyjnych.

Z osłabienia.

21-letnia Helena Gajdek na ul. Milsza nr. 26 omdlała z głodu.

Na Al. Kościuszki nr. 1 wskutek osłabienia omdlał 21-letni Hieronim Grudzień.

W obydwóch wypadkach udzielił pomocy lekarz pogotowia, odwiózłszy ofiary głodu do zbiorni.

Ze schodów.

22-letni woźny Franciszek Nowacki spadł ze schodów w domu nr. 53 przy Al. Kościuszki, tak nieszczęśliwie, iż uległ złamaniu podstawy czaszki.

Lekaż pogotowia po udzieleniu mu pomocy, odwiózł go w stanie poważnym do szpitala przy ul. Drewnowskiej skonstatowawszy uszkodzenie ciężkie.

Uderzony butelką.

..Moszek Bławat, lat 46 na podwórzu domu nr. 34 przy ul. Zielonej został uderzony butelką, wskutek czego odniósł ranę szyi.

Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy na stacji.

Cegłą.

16-letniej krawcowej Cesi Goldberg na ulicy Nowomiejskiej nr. 31 spadła cegła na głowę.

Lekarz pogotowia udzielił poszkodowanej pomocy.

Szkłem.

11-letni syn nauczyciela Szmul Lejzorowicz na podwórzu domu nr. 20 pociął się szkłem w nogę..

Lekarz pogotowia opatrzył chłopca.

Pięć razy rażony piorunem

W Madrycie umarł w 80 roku życia Cezar Beltran, sławny w całej Hiszpanji z odporności przeciw piorunom.

Kiedy miał 25 lat, uderzył w niego piorun, ubranie literalnie spaliło się na nim a jemu się nic nie stało.

W kilka tygodni później znowu został rażony piorunem i wtedy stracił wzrok w jednem oku, ale innej szkody nie poniósł.

Później był dzwonnikiem przy kościele i będąc podczas burzy na wieży znowu doznał uderzenia piorunem. Stojący przy nim kolega został zabity, jemu zaś nic się nie stało. W kilka lat później, gdy był z swoim synem w polu, nadciągnęła gwałtowna burza. Schronili się pod drzewo. Piorun uderzył w drzewo i zabił syna, a Beltran wyszedł cało. Jeszcze raz w zeszłym roku piorun uderzył w jego dom, nie robiąc właścicielowi żadnej szkody.

GAZETA GIEŁDOWA

„EXPRESS WIECZORNY" Łódź 21 marca 1924

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu").

GOTÓWKA.

Dolary 9.350ooo--9.300ooo

CZEKI.

Belgja 390ooo--386.500
Holandja 3,470ooo--3.450ooo
Londyn 40.250ooo--39.975ooo
Paryż 495ooo--483.ooo
Praga 270.600--264ooo
Szwajcarja 1.617.ooo--1.607.500
Wiedeń 132,10--131,00
Włochy 404.ooo--401.350
Frank złoty 1.800ooo
Miljonówka 1.200ooo--1.ooo.ooo
Bony złote 1.350ooo--1.400ooo
Tendencja słaba.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgja 370ooo
Chrysjanja 1.245ooo
Holandja 3.400ooo
Kopenhaga 1.435ooo
Londyn 39.450ooo
Now-York 9.200ooo--9.240ooo
Paryż 466ooo
Praga 260ooo
Szwajcarja 1.585ooo
Sztokholm 2.415ooo
Wiedeń 129,00
Włochy 383ooo

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 9.350ooo (w obr. międzyb.)
9.500ooo (w obr. pryw.
Tendencja słaba.

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE

bez zmian.

CZWARTE NOTOWANIA WARSZAWSKIE

Dolary 9.350.ooo (w obr. międzyb.)
9.457ooo (w obr. pryw.)
Tendencja słaba.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

GDAŃSK, 21 marca (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu).
Marka polska 0,63
Warszawa 0,62
Dolary 5.81

Warszawska giełda akcjowa.

I. BANKOWE.

B. Dyskontowy 33.500 —36.500 — (8 em.) 32.500.
B. Handlowy 33—36.500—35.500.
B. dla H. i Przem 6.100—6.600—6.500
B. Kredytowy 2.100—2—2.200.
B. Przem. Polskich 500—500.
B. Handl. w Pozn. 9.500—10—9.600.
B. Przem. we Lwowie 2.200—2.125.
B. Tow. Spółdz. 21.500—22—21.
B. Zachodni 11.250—12—11.750 — (6 em.) 10.750—11.
B. Zjedn. Ziem Pol. 5.500.
B. Zw. Sp. Zar. 23.250—23.750—23.500

II. CHEMICZNE ELEKTRYCZNE, CUKROWE, CEMENTOWE:

Cerata 800.
Grodzisk 600.
Kijewski 1.725—1.900—1.850.
Leszczyński 4.
Puls 1.700.
Spiess 4.200—4.600—4.500.
Welt 2.300.
Wildt 775.
Zgierz 17.500—18—17.750.
Elektr. Dąbrowa 4.550—4.650.
Elektryczność 7.900—7.600—7.650.
Pol. Tow. Elektr. 925—875.
Brown Boveri 4.
Siła światło 2.625—2.590—2.600.
Chodorów 24—23.500.
Czersk 3.100—2.900—3.
Częstocice 5.300—6—5.500.
Michałów 3.050—3.200.
War. Tow. F. Cukru 18—19.500—19.
Firley 3.500—3.725.
Łazy 670—665.

III. DRZEWNE, NAFTOWE I METALURGICZNE.

Drzewny P. i H. 1.750—1.800
War. T. Kop. Węgla 28.500--30 (4)
oPlska Nafta 2.500--2.400--2.500
Pol. Prz. Naft. 4--4.200--4.100
Nobel 6.650--6.800--6.775
Lenartowicz 625--725
Cegielski 2.650--2,800
Fitzner 38--37.500--37.750 (4)
Lilpop 3.150--3.250--3.200
Modrzejów 57—60 dr.
Norblin 3--3.250--3.200
Ortwein 22.750--23
Ostrowieckie 48--53--51
Parowozy 1.900--1.800--1.850
Pocisk 5.700--5.600
Rudzki 8.90o dr.
Starachowice 16.400--16.700--16 600
Suchedniów 6
Unja 22.5--25--24.5
Ursus (3 em.) 4.500
Zieleniewski 47--48
Zj. P. Fabr. M. 1.400

IV. WŁÓKIENNICZE, HANDLOWE I RÓŻNE.

Konopie (5 i 7 em.) 2.800—2.700.
Zawiercie 225—275.
Żyrardów 1.750—1.800.
Belpol 475.
Borkowski 5.900—6—5.950.
Jabłkowscy 850—900—880.
Syndykat Roln. 11.750—12.750.
Herbata (5 em.) 400.
Tkanina 400.
Zach. Tow. 625.
Polbal 700.
Pol. Lloyd 525—550.
Transp. i Żegluga (7 em.) 800.
mielów 3.200—3.500—3.300.
Haberbusch 29.500—28—28.500.
Dźwignia 825.
Klucze 5.300—4.700—4.900
Korek 450—460.
Polus 1.200.
Pustelnik 5.500—4.800—5.500.
Spirytus 9.750—10.500—10.750 (3).
T. H. P. 13.
Tendencja nieco mocniejsza.

Zielony djament.

Przybył do Londynu handlarz djamentów z Transwaalu, Nowick, który przywiózł osobliwy djament. Jest on koloru ciemno-zielonego. Djamenty czarne i żółte zdarzają się względnie dość często, ale londyńscy jubilerzy przypominają sobie tylko jeden djament zielony, który był zupełnie jasny i został sprzedany przed 30 laty na licytacji za bardzo wysoką cenę.

Kamień znaleziony przez Nowicka, choć dosyć mały — ważył początkowo 5 karatów, a po oszlifowaniu tylko 1, ma wysoką wartość. Właściciel zapewnia, że nie chciał go sprzedać za 5.000 funtów sterlingów, czyli około pół miljona frank.

Gdy go odkrył, kamień ten w czarnej osłonie był tak niepozorny, że miejscowy handlarz ofiarował mu 50 franków i był zdziwiony, że Nowick się nie zgadza.

Zresztą dopiero przy szlifowaniu okazał się jego kolor zielony, który stanowi całą jego wartość dla amatora.

Pojedynek profesorów.

Z powodu zatargu natury prywatnej którego przyczyna nie jest znana, w tych dniach odbył się w Chautilly pojedynek na szpady pomiędzy profesorami uniwersytetu paryskiego, doktorami Cuneo i Broca, członkami paryskiej Akademji medycyny.

Były minister wojny, jenerał Messimy, odegrywał w pojedynku tym rolę arbitra.

Pomimo dotkliwego zimna ku utrapieniu sekundantów, walka przeciągnęła się długo. Dopiero w siódmem starciu prof. Cuneo odniósł ranę w przedramię i na tem walkę przerwano.

Kurs waloryzacyjny franka złotego.

Piątek 21 marca 1.800.000 mk.
Sobota 22 marca 1.800.000 mk.

Dla opłat kolejowych i telegraficznych: 1,800,000 mk.
Dla wyrobów tytuniowych: 1,800,000 mk.

Wyrok w sprawie komunistycznej.

Dziś o godz. 1.15 pdpł. został ogłoszony wyrok w sprawie komunistów, mocą którego Raszkowski i Ozorkowski skazani zostali po 2 lata twierdzy z zaliczeniem 9 miesięcy aresztu prewencyjnego, Lewin na 1 rok więzienia z zamianą na dom wychowawczo - poprawny. Pozostałych uniewinniono.

Giełdy zagraniczne.

NOTOWANIA BAWEŁNY.

Nowy Jork, 20 marca.

Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 9.000.
Wewnątrz kraju 3.000.
Wywóz na kontynent 3.000.
Loco 29.00.
Marzec 28.68.
Maj 28.88—28,90.
Lipiec 28,29—28.33.
Sierpień 27.19.
Wrzesień 26.43.
Październik 25.72—25.75.
Grudzień 25.42.
Styczeń 1925 r. 25.03.

Nowy Orlean, 20 marca.

Loco 29,25.
Marzec 29.20.
Maj 28.95.
Lipiec 28.14.
Październik 25.15.
Grudzień 24.83.

Liverpool, 20 marca.

Notowania końcowe.
Marzec 17.08.
Maj 17,00.
Lipiec 16.61.
Październik 14.97.

Brema, 20 marca.

Bawełna amerykańska,
Cena za 1 klg. 31.38 centów ameryk.

Niech nasi podatnicy biorą sobie przykład

z... włamywaczy amerykańskich.

Włamywacz jako... podatnik.

W St. Paul, w stanie Minnesota, władze podatkowe zaskoczone zostały niespodziarką, z powodu otrzymania fasji podatkowej, z odpowiednią sumą pieniężną, jako podatku dochodowego od... włamywacza. Dotychczas nie zdarzyło się jeszcze w stanie Minnesota, ani też może nigdzie indziej na świecie, aby tego rodzaju „zawodowcy" płacili podatki dochodowe.

Zawodowy ten włamywacz wysłał do urzędu podatkowego w St. Paul list, w którym oświadcza, iż gotów jest płacić odpowiednie raty podatkowe od swo ich dochodów, a ciekawy ten list, który zaszczyt przynosi temu „uczciwemu włamywaczowi", brzmi, jak następuje:

„Szanowna administracjo podatków! Przy niniejszem komunikuję o dochodach, jakie miałem w roku 1923. W ubiegłym, 1922 r., nie przedłożyłem żadnego zeznania podatkowego, gdyż dochód mój w owym roku był niższy, niestety, od minimalnego dochodu, wolnego od podatku, wynoszącego 1,000 dolarów rocznie, a to dlatego, że przez 8 miesięcy musiałem siedzieć w więzieniu. Z tego powodu poniosło stratę państwo i ja. Zawodem moim jest włamywanie się do mieszkań i dlatego nie wstydzę się otwarcie do tego przyznać, a to tem więcej, że nigdy w swojem życiu nie robiłem krzywdy ludziom uczciwym i nigdy nie obrabowałem człowieka biednego. Gdyby wszyscy wasi miljonerzy równie uczciwie, jak ja, wymierzali sobie podatki dochodowe to kasa Wuja Sama miałaby więcej pieniędzy, aniżeli ma ich w istocie. Ja zawsze okazywałem się uczciwym wobec kasy państwowej, a zatem i w tym wypadku spełniam uczciwie swoją powinność, dając z siebie przykład innym obywatelom".

Dalej następuje imię i nazwisko włamywacza i jego adres, który władze podatkowe trzymać muszą w tajemnicy, gdyż tego wymaga od nich ustawa. Fakt powyższy jest w każdym razie zaświadczeniem, iż w Ameryce uczciwością podatkową odznaczają się nawet włamywacze, co powinno wywołać rumieńce na twarzach tych naszych podatników, od których dopiero przy pomocy egzekucji państwo musi wydobywać swoją podatkową należność.

—XX—

Czworaczki.

Pani Frevin, zamieszkała w Londynie w dzielnicy Kings Cross, wydała na świat czworo dzieci, z tych troje żywych, dwóch chłopców i dziewczynkę. Wszystkie dzieci są dobrze rozwinięte, ważą od 2 do 2 i pół kilo. Otrzymają imiona chrzestne według imion członków rodziny królewskiej, króla, królowej i księcia Walji. Według tradycji angielskiej, w razie urodzenia trojaczków król obdarza rodzinę upominkiem.

Ile jest pijaków w Ameryce

Dzienniki berlińskie donoszą z Nowego Jorku, W izbie reprezentantów poseł Tinkham wystąpił przeciwko zakazowi wyrabiania i szynkowania alkoholu. Mówca w długim wywodzie podniósł, że w Nowym Jorku obecnie liczba morderstw jest 20 razy większą niż w Londynie, a liczba pijanych osób, przychwyconych na ulicy, 3 razy większa niż w Paryżu.

KOBIETY W PARLAMENTACH EUROPEJSKICH.

Cały szereg państw europejskich nadał kobietom prawo wyborcze czynne i bierne, tak, iż przy wyborach wchodzą one do ustawodawczych ciał państwowych. W Anglji, w czasie ostatnich wyborów weszło do parlamentu 8 kobiet, z których 3 należą do partji konserwatywnej, dwie do liberalnej, a trzy do partji pracy. W Szwecji 4 kobiety zasiadają w izbie niższej, senatorkę Szwecja posiada tylko jedną.

Irlandja posiada jedną kobietę w senacie. W Holandji 7 kobiet z zawodu adwokatek lub profesorek reprezentuje różne poglądy polityczne kraju. Na Węgrzech jedna tylko jedyna kobieta socjalistka weszła do parlamentu. W Polsce w Sejmie zasiada 8 posłanek, a w senacie 3 senatorki. Czechy mają 13 kobiet w parlamencie oraz 3 senatorki. W niemieckim Reichstagu zasiada 30 kobiet.

Za kulisami wielkiego miasta.

Z kroniki skandalicznej Paryża.

Leży przedemną czwartkowy numer paryskiego „Journala". Przeglądam kolumny i czytając wypadki dnia, odbywam w myśli wędrówkę po nadsekwańskiej stolicy, którą znam jak swą kieszeń.

Kto ma ochotę, niech się wybierze ze mną w tę wędrówkę. Zaczynamy od ulicy Victor Masse, w dzielnicy Saint Georges, w sąsiedztwie słynnego dancingu Bal Tabalin.

Mieszka przy tej ulicy sekretarz poselstwa chilijskiego, p. Wincenty Huidebro z żoną. Na parę dni przed zeszłym czwartkiem do stróżki domu zatelefonował przyjaciel dyplomaty, malarz Juan Nicis, znany dobrze stróżce z prośbą, aby dała znać p. Huidebro, iż czeka go o godz. 3 po południu przy bramie fortecznej Auteuil.

Stróżka spełniła polecenie i rzeczywiście p. Huidebro wybrał się popołudniu na rendez-vous, atoli już do domu nie wrócił. Natomiast żona jego otrzymała wieczorem list, w którym nieznajomy autor donosi, że mąż jej „nie wymknie się, gdyż jest dobrze strzeżony za „siedmioma kluczami". W języku hiszpańskim wyrażenie to oznacza, że ktoś jest bardzo dobrze pilnowany.

Zrozpaczona żona udała się do przyjaciela męża, malarza Gris, ale ten oświadczył, że wcale nie telefonował i że wogóle nie widział on Huidebro od kilku dni.

Dano znać na policję. Przypuszczają że dyplomata chilijski padł ofiarą zemsty. Ogłosił on niedawno artykuł w obronie Irlandji, piętnujący ostro anglików a w rezultacie otrzymał niedługo potem list, od tajnego klubu angielskiego z pogróżkami.

**
*

A teraz z ulicy Victor Masse, z Montmartru, zejdźmy w dzielnice Opery. Jest tam ulica Auber, a w niej bank pod nazwą „Credit de France. Nawiasem powiedzmy, że okolice Opery roją się od banków. Administratorem owego banku jest a przynajmniej był do niedawna niejaki p. Simon.

W zaprzeszłą sobotę p. Simon opuścił bank w południe, oświadczając, że przyjdzie jak zwykle w poniedziałek. Następnego jednak dnia otrzymała od niego policja list z pewnego miasta z prowincji z oświadczeniem, że opuszcza Paryż, pozostawiając passywa wysokości 20 miljonów franków.

Szukaj wiatru w polu!

**
*

Z pod Opery udajmy się na północ. Minąwszy słynne magazyny Printemps i dworzec Saint Lazare chodzimy na rue de Rome, która pnie się pod górę, by potem przerwać bulwary montmartryjskie i pójść do dworca batinjolskiego. Przy tej ulicy pod nr. 74, są, a przynajmniej były do zeszłego czwartku biura niejakiego p. Lehmanna, którego specjalnością była sprzedaż samochodów na raty.

Odbyło się to bardzo prosto. Klijent płacił pierwszą ratę, i czekał na samochód, który miał być dostarczony według umowy za dwa miesiące.

Nie było jednak wypadku, aby zamówiony samochód dojechał do rąk kupującego. W ubiegłą środę przed biurem czekał na Lehmana jakiś szofer z samochodem, czekało także dwóch ajentów policyjnych. Szofer oznajmił agentom, że połamie Lehmannowi kości za jego sprawki. Na prośbę ich jednak, zaniechał zamiaru, a zamiast tego wychodzącego oszusta, któremu tymczasem ajenci założyli kajdanki, zawiózł z chęcią do policji.

*
**

A teraz zejdźmy nad Sekwanę. Są tam dwie wyspy. Na jednej t. zw. Cite, stoi katedra Notre Dame, na drugiej, po wyżej tamtej t. zw. wyspie św. Ludwika jest Biblioteka polska z Muzeum Ad. Mickiewicza i słynny z historji emigracji hotel Lambert Czartoryskich.

Naprzeciw wyspy św. Ludwika, na prawym brzegu rzeki biegnie quai d'Anjou.

W ubiegłą środę, inspektor policyjny p. Benoult powracał do domu, przy bulwarze Henryka IV, prowadzącym tam tędy do Bastyli.

Przechodząc przez most Sully'ego na Sekwanie, posłyszał krzyki: Na pomoc! dochodzące z pobliskiego quai d'Anjou.

Inspektor rzucił się w stronę skąd dochodziło wołanie. Ujrzał regularną bójkę, po której jeden z uczestników upadł, a drugi rzucił się do ucieczki. Inspektor puścił się za nim w pogoń, i po krótkiej walce, obezwładnił przy pomocy przechodzącego żołnierza.

Zabójcą okazał się 20-letni kucharz, Grangirard, ofiarą, która zmarła w drodze do szpitala, 19-letni fryzjer, Heroe. Mieszkali od kilku miesięcy razem w jednym pokoju hotelowym. Atoli Heroe przed kilku dniami oświadczył, że się wyprowadza, i przenosi się do pewnego barona, u którego dawniej służył jego przyjaciel. Grangirand nie mógł tego przenieść, i kiedy tamtem odmówił dalszego mieszkania wspólnie wywiązała się walka na noże.

Dowiedziawszy się, że jego przyjaciel zmarł, Grengirard błagał policjantów, aby mu pozwolili się zabić, gdyż nie może żyć bez niego. Sapienti sat.

Najważniejsze odkrycia naukowe w roku 1924.

Na zapytanie, uczynione przez komisję techniczną komitetu nagrody Nobla, wystosowane do Akademji Francuskiej, Angielskiej i Amerykańskiej co do najważniejszych wynalazków, dokonanych w nauce za rok 1923, otrzymano następującą prawie jednobrzmiącą odpowiedź.

Za najważniejsze odkrycia należy uważać: 1) Potwierdzenie drugiej i trzeciej tezy w teorji Einsteina; 2) wynalezienie nowego typu kotła parowego i turbiny, w których parę wodną zastąpiono parą rtęci, co zapowiada olbrzymie oszczędności w produkcji; 3) odkrycie przeczuwanego oddawna pierwiastka chemicznego nr. 72, nazwanego obecnie „Hafnium"; 4) odnalezienie jaj przedpotopowych dynozaura, pochodzących conajmniej z przed 10.000.000 lat, napotkanych na pustyni Gobi w Azji i 5) przesyłanie obrazów zapomocą radjo; 6) lot w poprzek kontynentu Ameryki bez zatrzymania się i 7) ogólne zaprowadzenie do medycyny „insulinu", jako środka przeciwko cukrowej chorobie.

Narkotyki w Chicago.

Według sprawozdania złożonego przez szefa policji Collinsa, w Chicago liczba narkotyzujących się mężczyzn i kobiet jest olbrzymia, jeden nałogowiec przypada tam na 400 mieszkańców.

Policja zarejestrowała ogółem 6.000 osób używających kokainy lub morfiny. Istnieje przypuszczenie, iż conajmniej 1.500 osób bogatych posiada środki zatruwania się narkotykami poza wszelką kontrolą władz.

Z pomiędzy zarejestrowanych 75 proc. odpowiadało sądownie za czyny kryminalne; w liczbie dziewcząt oddających się nierządowi zaliczono 60 proc morfinistek.

Liczba wyleczonych z nałogu jest znikomo mała i materjału do statystyki nie dostarcza. Drogiści i pokątni handlarze chicagoscy wymienione trucizny drogami ubocznemi sprowadzają głównie z Wysp Hawajskich, Vancouver, Montreal, Chin oraz przez Meksyk.

JULJAN STARSKI. 114)

Szatan Łodzi.

—x—

Powieść awanturniczo - obyczajowa z życia łódzkiego.

—:o:—

Nagle zapukano do drzwi... Klara drgnęła raptownie... Schowała szybko listy, rozrzucone na stole... Poprawiła rozwichrzone włosy.

— Proszę!... — odezwała się po chwili, starając się nadać swojemu głosowi naturalne brzmienie...

Drzwi otworzyły się nerwowo, a do pokoju wpadło, jak bomba, jakieś dzikie stworzenie... „Stworzenie" miało pyszną, różową buzię, złote, wymykające się z pod kapelusza loczki, zaczerwieniony od mrozu nosek, i bajeczne swawolne oczki... Zakotłowało się, zadygotało aż gdy tak wbiegła z impetem, z niepohamowaną wesołością, którą drgała cała jej młodzieńcza postać...

— Klaruś! — krzyczała swym cienkim, miłym głosikiem — Klaruś moja!...

Spojrzała na blade oblicze Klary, na jej podsinione cierpieniem oczy, na usta ułożone w jakiś bolesny grymas.

Stanęła w miejscu, zupełnie zbita z tropu.

Przykro uczyniło się jej nie wymownie...

— Przepraszam — rzekła spokojniej — Nie wiedziałam, że ci przeszkodzę...

I zastygła tak nieruchoma na środku pokoju z zasmuconą twarzyczką.

Klarze zrobiło się żal....

— Ależ — rzekła, chcąc się zdobyć na wesołość — bynajmniej mi nie przeszkodziłaś... Przeciwnie: cieszę się bardzo, żeś przyszła... Dzień dobry, Luniu.

Lunia na to wezwanie, podbiegła żywo do niej.

Uściskały się serdecznie....

— Bo, widzisz — tłumaczyła się Lunia z wdzięcznym uśmieszkiem — myślałam, że będziesz zadowolona, iż przyszłam i...

Klara przerwała jej, zamykając usta pocałunkiem.

— Daj spokój — rzekła — w niczem mi nie przeszkodziłaś.

— Napewno?

— Napewno...

— Więc chodź, usiądź ze mną na kozetce, to ci coś powiem...

Klarze udzieliła się tak bezkreśna wesołość młodej dziewczyny... Uczuła w sercu przypływ jakiejś niewyraźnej jeszcze nadziei...

Usiadły na kozetce...

Lunia zaczęła:

— Słuchaj, Klareczko, mam do ciebie prośbę, ale musisz mnie z góry zapewnić, że mi nie odmówisz...

Postaram się...

— Patrz, jaka jesteś niedobra... Ja cię tak proszę...

Mówiąc to, przymilała się do niej z taką słodyczą, że Klarę aż to wzruszyło.

— Mów, Luniu, o co ci idzie... Postaram się zrobić zadość twemu życzeniu..

— Więc dobrze, cudownie — zawołała wesoło Lunia, klaszcząc z zadowoleniem w ręce...

Zrobiła tajemniczą minę i położyła palec na ustach...

— Dziś są moje imieniny — rzekła ze sztuczną powagą — więc rodzice urządzają z tej okazji wielki bal... Przyszłam do ciebie, by cię zaprosić...

Wyrecytowała to prawie jednym tchem...

Klara zamyśliła się na chwilę...

— Jestem zbyt przeczulona — postanowiła — zbyt sobie biorę wszystko do serca... Trzeba się bawić, bawić aż do szaleństwa, a w tym szalonym wirze można o wszystkiem zapomnieć... Bawić się, aż do utraty przytomności!...

— Dobrze — rzekła do Luni — przyjdę.

Lunia rozcałowała ją z radości.

— Zobaczysz, jak będzie wesoło, jakie dobrane towarzystwo.. No, a teraz muszę pędzić dalej, bo tyle jeszcze mam do załatwienia...

Pożegnała się i wyszła...

BŁĄDZĄCE DUSZE.

— Niech żyje nasza sympatyczna Klara!

— Niech żyje!

— Vivat solenizantka!

— Vivat! Vivat! Vivat!

Wszyscy wychylili kieliszki..

Po chwili wstał siedzący na naczelnym miejscu przy stole, Władzio Kornicz, który pełnił honory „marszałka" i wygłosił mowę, przyjętą przez wszystkich hucznemi brawami...

— Panie i panowie! Panowie i panie! Zebraliśmy się tu wszyscy, by uczcić imieniny uroczej i życzliwej nam panny Luni... Uroczystość rzadka, jak na dzisiejsze czasy, kiedy my, biedne proletarjaty i studenty, z pustemi brzuchami chodzimy..

— Nie przesadzaj! — przerwał mu gruby Leoś, który zapychał sobie już naprzód usta kremem...

— Proszę mi nie przerywać! Zaszczyt to dla mnie niemały o panie i panowie że jestem tu niejako gospodarzem, który ma was zapraszać do jedzenia i picia... Nie wiem, czem sobie na to zasłużyłem... Chyba tem, że jestem starym wyjadaczem...

— I wypijaczem! — wtrącił znowu Leoś...

— Na głupstwa z zasady nie odpowiadam — odparł z godnością... Więc jedzmy, a nadewszystko pijmy.. Przyszykowaliśmy dla was, panowie, najlepsze napoje przezacnego „Hartwiga i Kantorowicza... Likiery ‚Orange‘ i ‚Jubilat‘, wódkę ‚Setna‘, oraz zakąski itd... Dla pań i dla panów, którzy nie są tak mocni w głowie jest „Monastique" do czarnej kawy... Pozatem są śledzie, szproty, sardynki, a także kakao, kawa, łyżeczki i serwety... Kończę moją przemowę okrzykiem: „Niech nam żyje nasza kochana, miła, sympatyczna i... gościnna panna Lunia...

— Vivat! — ryczeli wszyscy — Vivat!

Niektórzy gorętsi walili z całej siły brawo.

(D. c. n.).

Prenumerata: W Łodzi mk. 3,300.000 i odnosz. do domu 250.000 miesięcznie — Zamiejscowa mk 5.200 000 miesięcznie. Zagranica mk. 10.000.000 miesięcznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 50000 za wierszmilimetrowy (na stronie 10 szpit.) W TEKŚCIE mk. 100000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NADESŁANE: mk. 85000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NEKROLOG mk. 80000 za wiersz milimetrowy na str. 8 szpalty). Zaręczynowe i zaślubinowe po tekście mk. 400.0.000. Zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada

Express wieczorny i Republika łącznie 8.300,000 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. —— Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49 Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor Władysław Polak